A my tu niebożątká
iáko błedne owce
Muśimy v ſtępowáć
bo nas popchnie kto chce.
Iozeph powiáda im iż ie
każe puśćić.
Oto was moi ſłudzy
iuż wiec ći poznáią
A kiedy im roskáże
tedy tám puſſczáią
Ia was każę odpráwić
kiedyśćie z dáleká
Bo záwżdy báczyć trzebá
káżdego człowieká
Iozeph odſſedſſy ná ſtronę
dziwuiąc ſie á płácząc ſam w
ſobie mowi.
Ach wſſechmogący pánie
ktoż to kiedy zgádnie
Iáko dziwnie we wſſytko
gdy chceß trefiß ſnádnie
Co ſie mnie teraz dziwnie
nie chcąc przytrefiło
O czym me ſerce nigdy
ſnádź ták niemyſliło
Toć ſie ono proroctwo/ teraz wypełniło
Co mnie od miłey mátki
powiedziano było

Nigdy po nim bez fráſunku
á záwżdy wkłopoćie
A drudzy mu też pomárli
ktoremu przyſſedł czás
Tám ten przy nim zoſtał máły
tu iechało ſſeść nas
Y to ieſliże tá nędzá
nas rychło nie minie
A ſnadź mu y ten oſtatek
nas márnie poginie.
Iozeph zrozumiał iż to brá-
ćia/ y łzy mu ſie z oczu rzu-
ćiły/ y mowi.
Aż mi ſie łzy rzućiły
ácz mi nic do tego
Bo przyſłuży żáłowáć
vpadku káżdego
... ſie nárzekáć
... ták ſtáło
... ieſtze
...
Tego ...
te...
A c...
te...
A zwi...
...
co wżd... przezwał

Co to tym krolewskim zbożym
iáko chce ſſáfuie
Bo widze iż po ſwey myſli
wſſytkim roskázuie
Widze że ieſt wtym kroleſtwie
iáko ſam krol wzięty
Widze iż też ledwie mowi
czáſem y z xiążęty
A iákoż my cudzoziemcy
doćiſnáć ſie mamy
Zwłaſſczá kto by nam wtym pomogł
nikogo niemamy
A do niego trudny przyſtęp
wtákim máieſtáćie
A znas zadny wtym niebywał
sámi dobrze znaćie.
Ruben przedſie rádźi iſć v-
padſſy ná koláná ku Iozephowi.
Wżdyć iuż lepiey gdychmy záſli
iż ſie pokuſimy
A co nam ſſcześćie przynieſie
to przyiąć muśimy.
Zábiczmy mu gdźie ná drogę
padnimy ná koláná
Bywać wiec y w ... ludziech
Gdy Bog ... miána
A ſnadź ... ſcie
k... náwroci

Ale to nie náſſá rzecz
á co nam do tego
Pomyſ przedſię dla ſwych ſpraw
co rychley do niego
Boć go wżdy iákoś pan Bog
k nam z łáską obráca
A práwie nam tych náſſych
kłopotow vkráca
Przyſſedſſy ku Iozephowi bráćia:
Ruben mowi proſſąc o odpráwę/ on pozna-
wſſy ie/ y odpráwuie ie ze zbożym do oycá/
nie dawſſy ſie im znáć/ á iednego w
więźieniu zoſtáwił; á to.

Rozpra. ſiodma.

Rozmowce.
Ruben/ Iozeph/ Iudás.

Zdarz pan Bog dobry wieczor
náß pánie łáskáwy
Iákoś kazał czekamy
ſſcześliwey odpráwy
Bychmy z dobrą nowiną
do ſwych przyiecháli
A twoie dobrodzieyſtwá
ná wſſem wyſſawiáli.
Iozeph grozno ku nim mowi.

4581-4607 || 4179-4205

3

4395-4421 || 4369-4394

Poczeli snadz z wielkich głodow
wiele ludzi zdychác
Ze v nas iuż sami znáćie
wielki niedostátek
A snadz by wczas lepiey wáżyć
ná to wſſytek státek
Bo co wiedzieć rychłoli Bog
vśmierzy swą srogość
A lepiey wczás niźli zboża
przyyda w wielka drogość.
Słyſſe iże gdzieś w Egipćie
zboża bárzo wiele
Proſſe abyśćie sie tego
pilnie dowiedzieli
Nábierzćieſz wołow y oſſow
nábierzćież pieniedzy
Bo snadz lepiey wſſytko strácić
niż pozdychác w nedzy
Jedzćieſz wſſytcy á ia iuż was
tám poruczam bogu
A nie dayćie nam ná stárość
pozdychác od głodu.

Synowie żegnáią a Jkobá do Egiptu iádac.

O przygodzie myślić przed czásem.

Dobrze mowiſz pánie oyćze
á y mychmy rádzi
Bo wiec o káżdey przygodzie
wczás myśliź nie wádzi
Po

A ná twoie ſpichlirze
wſſedy rozsypuią
Nágrodząc sie sowito
záśie skárby twoie
A odżywiſz poddáne
z srogiey śmierći twoie
Wielka sławá po świátu
wſſedy twoiá bedzie
Bo sie bez tego chlebá
nie obeydą wſſedzie.

Krol porucza Jozephowi wſſytki spráwy swoie.

Gdyż ćie widze w młodośći
ná wſſem ták bácznego
Już ćie czynie swem skárbom
ná wſſem podskárbiego
Száfuy ze ie proſſe ćie
iuż według twey myſſli
Niźli by tyzkie látá
potym ná nas przyſſły
A iuż y inſſe spráwy
tám poruczam tobie
A ia też chce ná ten czás
odpoczynáć sobie
A pirwſſym ćie w krolestwie
po sobie przekładam
Aby wſſytcy wiedzieli
to im opowiedam.

L8 (verso)

L1 (recto)

Judás powiáda do woź-
dnie o oycu.

Nie był żadnym vrzednikiem
był wolnym człowiekiem
Bo sie bárzo ten cnotliwie
opiekał swym wiekiem
Nie chćiał sie ten iście nigdy
w świeckich spráwach párać
Wżdy iednák dziwnie pan Bog
przedsie raczył káráć
Iak ob iego własne imie
ták nazwane było
Dziwnie záwżdy ná tym świećie
ssczeście go trapiło
Ná żonách też y ná dziećiach
co márnie ginęły
A boday iuż ty złe czásy
wżdy kiedy minęły
Rachel tá posłednia żoná
(To była matka io-zefowa.) przy synu vmárła
Co sie to poślédz vrodził
ten ia z[illegible] [illegible]árdła
Drugiego co sie wnim kochał
to nim zwierzę ziádło
A dobrze mu sie z żáłośći
serce nie rospádło
A dziś y ták snadź do śmierći
p[illegible] w żywoćie

Gdy mi o onych snopkoch
sen moy wykładáłá
Wssytko co tu czás vrzynkość
iawnie powiádáłá
Iż mi sie bráćia moi
wssytey kłániáć máia
Otoż iuż ktemu przyssło
choćiay mnie nie znáia
Żáłośćiweż me serce
kiedy pátrzę ná to
Ale tobie moy pánie
cześć y chwałá zá to
Nie mnie ku czći lecz wiecznie
imieniu twoiemu
Ze sie wssytko stáć musi
co sie widzi iemu
Ach moie miłe serce
tociesz rozdwoione
A rozlicznych przysmákow
teraz nápoione
Rádość społu z żáłośćia
wssytko sie zmieniło
Zaż ia teraz kłopotu
w swey głowie mam máło
Mátká miła vmárłá
oćiec ssysse iż żyw
A iż w wielkim kłopoćie
z tegom iest żáłośćiw

Musiał iście o niey coś
słyssec niedobrego
Bo było znáć z rozmowy
y z postáwy iego
Alboć ia kto zwoiował
álbo wziął w niewolą
Wssák mie y sámego
oczy z troski bolą.

Iudas sie też dziwuie iż widział
iż sie łzy miotáły z oczu Iozephowi/
gdy z nimi mowił

Bog wie żem y ia widział
gdychmy z nim mowili
Iż mu sie łzy kilko kroć
wnet z oczu rzućiły
Gdychmy mu wyliczáli
narod oycá swego
Bárzo mu było miło
iákoś słucháć tego
Alboć mu oćiec vmárł
álboć też bráćia miał
Gdy ná nas społu pátrzał
á snadź ie wspominał -
Iesli mu też pomárli
álbo poginęli
Tedy mu wspomináiąc
ták ty łzy płynęły.

A tey iego wielmożnośći
iáko wnim vkroći.

Iudás z bráćią padwssy ná
kolána ku Iozephowi.

Zdarz Bog miłośćiwy pánie
dziś sscześny czás tobie
Prośimy pokornie máło
day przemowić k sobie
Bo iesteśmy cudzoziemcy
z dálekiey kráiny
A niemamy áby nam był
spráwił to kto iny
Prośimy pokornie pánie
każ nam zboża przedáć
A nie day nam z nędznym oycem
od głodu pozdycháć
A co mamy iuż bychmy snadź
rádzi wssytko dáli
Abychmy go iessce żywo
z drugiemi zástáli.

Iozeph vsłysszawssy pobobieństwo ięzyká żydowskiego zástánowił sie y pyta ich.

Zkądeście to dziwne słowá
iákieś w sobie máćie
A iákoby ná żydowski
ięzyk zatrácaćie.

M ij

4259-4286 || 4504-4530

4.

Rośpráwá piatha.

Rozmowce.

Jozeph/ Wiezny/ Podczássy/
Krol. Jozeph mowi.

Gdyż iuż ták ktemu przyszło
á ssczeście przyniossło
Iż nam ták z pańskiey láski
wsse dobre vrossło
Rádząc sie práwey mysli
á swey poczćiwośći
Juz vżywáy káżdy z was
wżdy moiey godnośći
Bowiem zdawna przypowieść
iest tá wludźiech wźięta
Iż sie wiec długo dobre
á złe też pámięta
Izem ia po ten czás znał
wásse przychylność
Chćiałbym iśćie vkázáć
też wam wtym swa pilność
Abych wam wżdy oddawał
zá swego żywotá
Acz co tego nie pomnia
wielká tákich rotá
A ták ćiebie podczássy
biorę w rádę sobie
Tobie też pánie więżny/
to poruczam tobie

Długo złe pámięta.

L2 (verso)

A kto chce názbyt medrowáć
ten narychley zginie

Hulofer przyiechawssy od sspichlirzow mowi ku Jozephowi.

Zdárz bog moy láskáwy pánie
ná wssem ssczeście tobie
A gdym ćie zdrowego vyrzał
lepiey tusse sobie
Juz sa wssedy ná sspichlirze
zbożá násypány
A iuż widzę wiele ludźi
z tego będźie pány
Bo iuż śiodmy rok przychodźi
iuż po stronach głodno
A iśćie by twoie słowá
złotem pisáć godno
Bo iuż zá wielka pilnośćia
ludźie zboż pytáia
Juz y zá troie pieniadze
gdźie moga chwytáia
A ták co rychley do krolá
iuż idź stá nowiná
Iżeć iuż iego sspichlerze
po wssem świátu słyna.

Jozeph ku krolowi Fáráonowi.

Juz masz miłośćiwy krolu
coć sie won czás śniło

L6 (recto)

4287-4313 || 4476-4503

Abyś był pirwssym spráwcą
spraw krolewskich po mnie
A niech wssytcy słucháia
ćiebie iáko y mnie
Toż masz wierzace listy
ná wssytki powiáty
A osobne będźiesz miał
vstáwione płáty
Abyś zboże ná wssytki
strony zákupował
A wiernie páná swego
tym skárbem ssáfował
A vyrzysz tákież tego
vrosta pożytki
Skárb sie páński rozmnoży
y zbogáći wssytki

Hulofer wiezny dźiękuie Jozephowi z tego baczenia

Wiem ... pánie
... ność
To mnie v ćiebie spráwiłá
lecz twoiá dobroć
Ktora sie ná wssytko dobre
ćiagnie z przyrodzenia
Ach gdźieś táki ...
wiecey pokolenia
Już by ożyłá nássá rzecz
práwie pospolita

L iij

L3 (recto)

A swych wtyle zábaczył
iż z nich káżdy ssydźi
A inssy sobie przedśie
iż nic osobnego
W żadnym czleku nie widźi
iedno co v niego
Ano wierz mi tá miárká
trzebá madrze mierzyć
Sławy strzeż iáko oká
kto chce ssczesciu wierzyć
Niechay sie iáko táko
w przygodach zátoczy
Gdźie drugi nie podleźie
ten wssedy przeskoczy
A káżdemu sie wiec to
nágradza sowito
Kto stałość záchowywa
obfite tám myto
Temuć záwżdy nie spora
kto sie przeniewierzy
Záwżdy mu wirzch vbedźie
záwżdy pod strych mierzy
Ták rádząc we wssech spráwách
pomni ná to pienie
Aby sie záchowywał
ná wssem nie omylnie
Bowiem to z obfitośćia
ná wssem wssedy słynie

Stáłość ma obfite myto.

L7 (verso)

Poczeli snadź zwielkich głodow
wiele ludzi zdychać
Że v nas iuż sami znaćie
wielki niedostatek
A snadź by wczás lepiey wážyć
ná to wssytek státek
Bo co wiedzieć rychkoli Bog
vśmierzy swa srogość
A lepiey wczás niżli zboża
przyidą w wielka drogość
Słysse iże gdzieś w Egipćie
zboża bárzo wiele
Prosse ábyśćie śie tego
pilnie dowiedźieli
Nábierzćieś wołow y osłow
nábierzćież pieniedzy
Bo snadź lepiey wssytko strácić
niż pozdychać w nedzy
Jedźćieś wssytcy á ia iuż was
tám poruczam bogu
A nie daycie nam ná stárość
pozdychać od głodu.

Synowie żegnáią oyczá
idąc do Egiptu.

O przygodzie myśl przed czásem.

Dobrze mowiß pánie oycze
á y mychmy rádźi
Bo wiec o káżdey przygodźie
wczás myślić nie wádźi

Po-

A ná twoie sspichlerze
wssedy rozsypuia
Nágrodząc śie sowito
záśie skárby twoie
A odżywiß poddáne
z srogiey śmierći twoie
Wielka sławá po świátu
wssedy twoiá bedźie
Bo śie bez tego chlebá
nie obeydą wssedźie.

Krol porucza Jozephowi
wssytki sprawy swoie.

Gdyż ćie widzę w młodośći
ná wssem ták bácznego
Już ćie czynię swem skárbom
ná wssem podskárbiego
Szafuy że ie prosse ćie
iuż według twey myśli
Niżli by ty złe látá
potym ná nas przyßły
A iuż y insse sprawy
tám poruczam tobie
A ia też chce ná ten czás
odpoczynąć sobie
A pirwssym ćie w krolestwie
po sobie przekłádam
Aby wssytcy wiedźieli
to im opowiedam.

A iśćie to dźiwna rzecz
ná co to wynidźie
Bo pewnie miedzy wami
o niemáło idźie.

Jozeph śie nie chce mśćić
nad Potyfarem.

Wiem iem ia wiele rzecz
dźiwnych przypad ná świećie
Ale to [illegible] walka
gdźie śie nedzą gniewie
Jáko iest wielka cnota
kto dobre pámieta
Tak też śie nie mnieyssa
kto złym złe nie odda
Rycerska to iest pomsta
kto kogo porazi
A iż ma nad nim zwierzchność
przedśie go nie kaźi
Bo śie káżdy cnotliwy
nad tákim mśćić chroni
Gdy kto leży porażon
á iż śie nie broni
A ten gdy iuż ták przyssedł
[illegible]
A żabych śie miał srodze
iako przoste bydło
Bych śie miał mśćić nád nim
sámą nedzą bić.

a 3

A ták iuż ćiebie poruczam
tám ostatek tobie
[illegible]
pożegnáć sobie.

Podczássy ku Jozephowi
mowi á pytá o Potyfara co znim
myśli uczynić.

Gdy iam snadź nie zasłużył
tákiey kaźni tobie
Lecz też sprawę uczynisz
wieczna sławę sobie

mira na wsem ma bycz chowani

Iż wssytkim y niczystym
[illegible]
Zawżdy miare á stáłość
we wssem záchowywasz
Wssak pánie dźiwnie też
sobie o tym myślić
A wierz mi iż to czesto
sobie n[illegible]
Gdyż śie po[illegible] bog iuż ná ten
stan[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
co też myślá iowie
Ja wierzę iż śie ten
[illegible]

Co to t'm krolewskim zbożym
iáko chce ſſáfuie
Bo widze iż po ſwey myſli
wſſytkim roskázuie
Widze że ieſt wtym kroleſtwie
iáko ſam krol wzięty
Widze iż też ledwie mowi
czáſem y z kriążęty
A iákoż my cudzoziemcy
dociſnąć ſie mamy
Zwlaſſczá kto by nam wtym pomogł
nikogo niemamy
A do niego trudny przyſtep
wtákim máieſtáćie
A znas żadny wtym niebywał
sámi dobrze znáćie.
Ruben przedſie rádzi iſć y
padſſy ná kolaná ku Jozephowi.
Wzdyć iuż lepiey gdychmy záſſli
iż ſie pokuśimy
A co nam ſſczeſcie przynieſie
to przyiąć muśimy.
Zábieżmy mu gdzie ná drogę
padnimy ná koláná
Bywáć wiec y w [illegible]nych ludziech
Gdy Bog [illegible]miáná
A snaż [illegible] [illegible]ſcie
[illegible] náwroci

Ale to nie náſſá rzecz
á co nam do tego
Pomy przedſie dla ſwych ſpraw
co rychley do niego
Boć go wżdy iákoś pan Bog
k nam z láską obráca
A práwie nam tych náſſych
kłopotow vkráca
Przyſſedſſy ku Jozephowi brácia:
Ruben mowi proſſąc o odpráwę/ on pozna-
wſſy ie / y odpráwuie ie ze zbożym do oycá/
nie dawſſy ſie im znáć / á iednego w
wiezieniu zoſtáwił: á to.

Roſpra. śiodma.

Rozmowce.
Ruben/ Jozeph/ Judás.
Zdarz pan Bog dobry wieczor
náß pánie láskáwy
Jákoś kazał czekámy
ſſczeſliwey odpráwy
Bychmy z dobrą nowiną
do ſwych przyiechali
A twoie dobrodzieyſtwá
ná wſſem wyſławiáli.
Jozeph grozno ku nim mowi.

A my tu niebożątká
iáko błędne owce
Muśimy o ſtepowáć
bo nas popchnie kto chce.
Jozeph powiáda im iż ie
káże puśćić.
Oto was moi ſludzy
iuż wiec ci poznáia
A kiedy im roskáże
tedy tám puſſczáia
Ja was káże odpráwić
kiedyſcie z dálcká
Bo záwżdy báczyć trzebá
káżdego człowieká
Jozeph odſſedſſy ná ſtronę
dziwuiąc ſie á płácząc ſam w
ſobie mowi.
Ach wſſechmogący pánie
ktoż to kiedy zgádnie
Jáko dziwnie we wſſytko
gdy chcesz trefiſſ snádnie
Co ſie mnie teraz dziwnie
nie chcąc przytrefiło
O czym mie serce nigdy
snádź ták niemyſliło
Boż ſie oto przeciwo/ teraz wypełniło
Co mnie od miley mátki
powiedziano było

Nigdy po nim bez frásunku
á záwżdy w kłopoćie
A drudzy mu też pomárli
ktoremu przyſſedł czás:
Sam ten przy nim zoſtał máły
ku iechálo ſſeſć nas
O to ieſſcze tá nedza
nas rychło nie minie
A snadź mu y ten oſtátek
nas márnie poginie.
Jozeph zrozumiáł iż to brá-
ćia/ y ſſy mu ſie z oczu rzu-
ćiły/ y mowi.
A iuż ſie ſſy rzućiły
ách mi nie do tego
Do przyſſuiy żáłowáć
[illegible]wabſu káżdego
[illegible] ie nárzekáć
[illegible] tak ſſálo
[illegible]ſlece
[illegible]
Tego to [illegible]
[illegible]
A co [illegible]
[illegible]
A zw[illegible]
[illegible]
to wid[illegible] przyiwał